

1 MAJA 2000 R.

NR 26

Echo Warki



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl

**"WITAJ MAJOWA JUTRZENKO
ŚWIĘĆ NASZEJ POLSKIEJ KRAINIE..."**

3 MAJA

W 209-tą rocznicę Konstytucji 3 Maja

Ku naprawie Rzeczypospolitej



Za czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego dokonano się w Polsce wielkie dzieło, ukierunkowane na poddźwignięcie i wszechstronny rozwój kraju. Król i ludzie z jego otoczenia zdawali sobie sprawę z istniejących zagrożeń - zachowywali się jednak tak, jakby droga ku oświeconemu i wysoko rozwiniętemu państwu była prosta i otwarta.

Eks - kanclerz Andrzej Zamojski skupił wokół siebie grono ludzi, z którymi zabrał się do opracowania kodeksu praw sądowych. Z grona reformatorów zdecydowanie wyróżniał się niedawny konfederat Józef Wybicki, przyszły twórca Hymnu Narodowego.

Kodeks Andrzeja Zamojskiego upadł - był zbyt radykalny sięgając w dziedzinę prawa państwowego i zmierzając do podniesienia prestiżu króla. Odegrał jednak rolę doniosłą; powszechnie uważa się go za poprzednika Konstytucji 3 Maja.

Pojawiają się publicyści formatu księdza Franciszka Salezego Jezierskiego, którego działalność pisarska była ostrą satyrą na szlachtę i jej zacofanie. Co więcej - Jezierski pisze z pozycji intelektualisty, nie należącego właściwie do żadnej klasy społecznej, usiłującego jednak reprezentować zbiorowość i opinię społeczną. Takim inteligentem wysokiej klasy był także Julian Ursyn Niemcewicz.

Akademii Krakowską zreformował Hugo Kołłątaj, to samo w Wilnie zrobił Marcin Poczubutt - Odlanicki. Obu naszym uczelniom nadali oni poziom i charakter prawdziwie europejski. Zreformowaną już Akademię Krakowską ukończyli m. in. Jan i Jędrzej Śniadeccy.

W Towarzystwie Szkół Elementarnych pozytywnie zapisał się jego prezes - Ignacy Potocki, chociaż faktycznie filarem intelektualnym był eks-jezuita Grzegorz Piramowicz.

Pisarze epoki stanisławowskiej służyli sprawie naprawy Rzeczypospolitej - czasami może nazbyt gorliwie. Literatura zyskała nową treść, znikł gust sarmacki na rzecz polskości, która stała się zarazem europejskością. Pojawia się bogata literatura polemiczna, która akcentując argumenty natury historyczno - moralnej doprowadziła do uznania rozbioru Polski za zbrodnię w opinii światowej.

* *

Prace nad zmianą ustroju przebiegały pod kierownictwem króla. Do szybkich zmian ustrojowych naciskali zgromadzeni wokół niego świątli reformatorzy, sprzyjała im sytuacja międzynarodowa.

W styczniu 1791 zaczęła się ukazywać w Warszawie „Gazeta Narodowa i Obca” - pismo, które uparcie lansowało konieczność reform. Oficjalnie istniały już uchwalone w 1789 roku „Zasady do poprawy rządu”, i kilka miesięcy późniejszy „Projekt do formy rządu”. 24 marca 1791 przegłosowano prawo o sejmikach, odsuwające od udziału w wyborach ubogą szlachtę, a 18 kwietnia - „prawo o miastach”.

3 Majową Ustawę Rządową przeforsowano na drodze zamachu stanu. Postanowiono poddać projekt pod głosowanie w sposób nagły, kiedy większość posłów opozycyjnych lub niezdeterminowanych będzie świętować. Najlepszym dniem okazał się więc 3 maja. Dzień wcześniej, 2 maja, klub patriotyczny w Pałacu Radziwiłłowskim odbył swoje posiedzenie - 84 senatorów i posłów podpisało projekt Konstytucji. Mieszczanie wiwatowali po ulicach na cześć ustawy, z którą tak naprawdę nie zdążyli się zapoznać.

3 maja od rana tłum posłów, przedstawicieli i mieszczan wypełnił izbę sejmową na Zamku Królewskim. Wojsko zajęło dziedziniec i sąsiednie ulice. Na salę wkroczył Stanisław August Poniatowski w mundurze Korpusu Kadetów. Punktualnie o jedenastej marszałek Stanisław Małachowski trzykrotnym uderzeniem laski otworzył niezwykle posiedzenie. Sesja wlokła się siedem godzin: trzykrotnie przemawiał król, tyleż samo opozycjonista Jan Suchorzewski, który groził nawet zabiciem własnego sześciolatniego syna, aby nie dożył "dnia niewoli" - jak określił.

O szóstej wieczorem, wezwany przez 110 posłów Stanisław August zaprzysiął odczytany wcześniej tekst Konstytucji. Wkrótce też wyruszył do katedry św. Jana, aby przysięgę powtórzyć przed ołtarzem. Królowi towarzyszył entuzjastyczny pochód zwolenników Ustawy.

* *

Konstytucja 3 Maja określiła ustrój konstytucyjnej monarchii stanowej dla Polski. Na szczycie pozostała majątna szlachta. Do ustawy włączono prawo o miastach, otwierając tym samym drogę na szczyty elitom miejskim. Niewiele dawała chłopom, nie naruszając ich poddaństwa. Klasę chłopską uznała jednak za „najliczniejszą w narodzie ludność, a zarazem najdzielniejszą kraju siłę” i przyjęła ją „pod opiekę prawa krajowego”.

Społeczne treści Konstytucji 3 Maja czyniły z Rzeczypospolitej państwo niebezpieczne dla sąsiadów. W 1792 roku poseł A. Deboli donosił Stanisławowi Augustowi o gniewie, w jaki wpadła Katarzyna II na wieść, że sejmiki zatwierdziły Ustawę majową „Co za konstytucja!” - mówiła caryca przy świadkach. „Będąc otoczonymi od trzech mocnych sąsiadów deklarować wolnymi chłopów, którzy przejdą na grunt polski! Co za myśl! To by przeprowadziło do Polski większą część chłopów z Białej Rusi, a resztę by u mnie bałamucili!”.

* *

Konstytucja 3 Maja nie kończyła reform ustrojowych, wręcz przeciwnie - stanowiła początek odnowy, stała się głównym narzędziem naprawy. Władza państwowa stała się rzeczywistością. Jedną po drugiej ukazywały się ustawy uzupełniające i wyjaśniające Konstytucję, wzmacniające kompetencje sejmu. Konstytucja utrzymała się 14 miesięcy i 3 tygodnie. Nigdy Rzeczypospolita nie przeżyła okresu równie bogatego w ustawodawstwo i równie entuzjastycznego w naprawie. Stulecia bezwładni odkupiono w 14 miesięcy. Ustawa majowa musiała się narodzić.

Anna Kornatek.



Maria Dziuba, przewodnicząca Rady Powiatu i wójt Gminy Goszczyn dla Echa Warki

Anna Kornatek: *W czasie kilkakrotnych spotkań z Panią odniosłam wrażenie, że historia Polski i regionu jest Pani wyjątkowo bliska, że jest na co dzień w Pani działalności i w Pani rodzinie.*

Maria Dziuba: Wspominając dzieje swojej rodziny muszę stwierdzić, że nie mogło być inaczej. To mój dziadek i ojciec nauczyli mnie szacunku dla przeszłości, wpoiili przeświadczenie o konieczności kultywowania tradycji rodzinnych i patriotycznych.

A.K.: *Wiem, że istnieją związki rodzinne z naszym miastem.*

M.Dz.: Mój pradziadek, Maksymilian Orzechowski był cioteczynym bratem Władysława Matlakowskiego. To właśnie ojciec Maksymiliana - Mikołaj sprzedał 30 mórg ziemi, którą w darze otrzymał Piotr Wysocki, po powrocie z zesłania na Syberii. Z kolei Antoni Pleciński (ojciec Jadwigi Matlakowskiej) był powstańcem 1863 roku i dowódcą oddziału. Wracając do postaci Maksymiliana Orzechowskiego należy zaznaczyć, że stał się prekursorem i zapalonym działaczem Związku Ludowo-Narodowego. Maksymilian Orzechowski, jego brat Władysław i szwagrowie ze strony żony: Jan Kaczmarek i Józef Kociszewski złożyli sobie niecodzienne przyrzeczenie: każdy z nich wykształci przynajmniej jednego nauczyciela szkoły ludowej.

A.K.: *To rzeczywiście niecodzienne zobowiązanie. Czy dotrzyмали obietnicy?*

M.Dz.: Byli konsekwentni. Maksymilian Orzechowski wykształcił dwoje dzieci w zawodzie nauczycielskim (Stanisława i Bronisławę), Władysław - dwie córki oraz trzech lekarzy i dwoje inżynierów, Jan Kaczmarek - córkę nauczycielkę a Józef Kociszewski - syna, również nauczyciela.

A.K.: *Z publikacji regionalnych dowiedziałam się, że Pani rodzina była bardzo aktywna w okresie międzywojennym. O rodzinie Orzechowskich mówiło się dużo i z największym szacunkiem w powiecie grójeckim.*

M.Dz.: Mój dziadek Józef Orzechowski został wybrany posłem na sejm w 1919 roku, był też wójtem w Goszczynie. Za swoją działalność w styczniu 1945 roku został wywieziony na Syberię. Wrócił po trzech latach, ale już w 1949 roku osadzono ich pod pretekstem nie wywiązywania się z obowiązkowych dostaw - tak naprawdę uwięziono ich za reaktywowanie ruchu ludowego w powiecie grójeckim.

Muszę jeszcze wspomnieć o dwóch członkach mojej rodziny, braciach mojego dziadka Józefa: Kazimierzu Orzechowskim (poległ w wojnie bolszewickiej w 1920 r. na Kresach Wschodnich) i Stanisławie Orzechowskim, który był nauczycielem w powiecie wieluńskim. Od 1918 roku kierował oddziałem POW w Działoszynie. W 1945 r. z ramienia Stronnictwa Demokratycznego został starostą grójeckim, później starostą w Myśluborzu. Jego syn Kazimierz otrzymał Order Virtuti Militari za bitwę o Modlin.

Wojna nie oszczędziła mojej rodziny. Antoni Orzechowski - lekarz i Antoni Zieliński - oficer zginęli w Katyniu. W Grójcu zginęła z rąk okupanta siostra mojego dziadka Eleonora

Kwapisz z dwojgiem swoich dzieci (18-letnią córką Zofią i 19-letnim synem Józefem).

Takie to były polskie i tragiczne zarazem drogi mojej rodziny do niepodległości. A to zobowiązuje.

A.K.: *Dla nas, mieszkańców powiatu grójeckiego jest to zarazem najlepsza rekomendacja na stanowisko przewodniczącej Rady powiatu. Przejdźmy więc do współczesności. Jak współpracuje się Pani z gminami i co warunkuje dobrą, pozytywną współpracę?*

M. Dz.: Bardzo dobrze. Pragnę podkreślić, że mówię to naprawdę szczerze po niemal dwóch latach doświadczeń. Warunkiem sukcesu jest postawa społecznikowska, samorządowcy muszą pamiętać o potrzebach i oczekiwaniach swoich środowisk.

A.K.: *Jakie cechy charakteru i przygotowania zawodowego ceni Pani najwyżej u swoich współpracowników?*

M. Dz.: Wymienię cztery podstawowe: lojalność, profesjonalizm, znajomość przepisów i obowiązkowość.

A.K.: *Mieszkańcy kilku ośrodków na terenie grójeckiego domagają się odwołania rad gmin. W przypadku Warki była to próba odwołania przewodniczącego Rady Miejskiej. Jakie są - Pani zdaniem - najczęstsze powody społecznego niezadowolenia i czy uzasadnione?*

M. Dz.: Różne w różnych środowiskach. Należy pamiętać, że w poprzedniej kadencji mieliśmy inne uwarunkowania: wojewoda oraz agencja restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa współfinansowały zadania z dziedziny infrastruktury oraz budowy szkół. Niestety - w obecnej kadencji uzyskanie jakiegokolwiek dotacji graniczy z cudem. Stąd tu i ówdzie niezadowolenie. Zadań przybyło, środków finansowych - nie. Dochody budżetów gmin nie wzrastają, ale spadają. Stąd oczekiwania rozmiągają się z możliwościami.

A.K.: *Jak ocenia Pani sytuację na rynku pracy w naszym powiecie i czy został opracowany program jej naprawy?*

M. Dz.: W porównaniu z innymi częściami kraju bezrobocie w powiecie grójeckim jest niewielkie. Niemniej każdy jego procent przekłada się na ludzki dramat. Będziemy starać się, aby skromne środki Powiatowego Urzędu Pracy wydać racjonalnie - przede wszystkim na przygotowanie nowych stanowisk pracy.

A.K.: *Sądzę, że jednym z problemów jest przyspieszenie integracji powiatu, skutecznie rozbitego przez poprzednią reformę administracyjną. Czy i jakie działania podejmowane są w tym kierunku?*

M. Dz.: Od początku wprowadziliśmy zwyczaj zapraszania przewodniczących rad i burmistrzów na sesje Rady Powiatu. Staramy się w ten sposób zapoznać z aktualną problematyką reprezentowanych przez nich środowisk, zasięgnąć ich rady i opinii. W procesie integracji dużą rolę ma do spełnienia kultura. Imprezy cykliczne w rodzaju Święta Kwitnących Jabłoni czy Owocobrania to nie tylko propozycje na spędzenie wolnego czasu, ale przegląd lokalnych osiągnięć w sferze gospodarki i kultury.

A.K.: *Pani Przewodnicząca, rozmawiamy niemal w przededniu Święta Kwitnących Jabłoni. Życzę Pani - w imieniu całego zespołu redakcyjnego Echa Warki - aby było pięknie i spełniło oczekiwania Pani i mieszkańców ziemi grójeckiej.*



Paweł Heintsch

Nie dać się zabić

reportaż z pamięci - cz. I

Ojciec nigdy nas nie karał. Raz tylko, a miałem wtedy sześć lat - uderzył mnie przy Babci (swojej mamie) i cioci (swojej siostrze), które coś perorowały o wychowaniu. Uciekłem wtedy z domu i schowałem się w trafice po przeciwnej stronie domu. Obrazilem się, gdyż odczułem to jako coś "pod publikę" a nie jako szczerą reakcję Ojca. Odtąd nigdy się to nie powtórzyło. Wystarczyło zresztą aby Ojciec, niezadowolony z naszego postępowania usiadł przy biurku i ukrył twarz w dłoniach, udając, że płacze, abyśmy zaraz przybiegli i starali się go przebłagać.

Starosta Wagner, który sprowokował tę dłuższą dygresję, wkrótce odjechał swoim chwoletem, natomiast na wzniesieniu po przeciwnej stronie jaru, nad którym rozbity był nasz obóz, pojawili się harcerze ze Śląska. Mieli lepsze wyposażenie: solidną kuchnię i duże, wygodne namioty. Wyzwali nas na grę o proporcę. Na czas trwania tej gry, proporca, po wieczornym apelu, nie zdejmując się z masztu. Po opuszczeniu pozostawia się go na linie masztowej. Wyzwana drużyna na stara się go wykraść.

Wyruszyli więc nasi pewnej nocy na Ślązaków. Dowodził jeden z naszych przybocznych, Staszek B. Wsławił się potem brutalnością na innym etapie naszej historii. Wtedy też się nią popisał. Jako najmłodszego nie zabrano mnie na tę wyprawę. (Byłem najmłodszym dzieckiem drużyny. Poszedłem raz na wycieczkę harcerską ze starszym bratem Piotrem. On miał na imię Piotr po bracie Mamy i ojcu Ojca, a ja byłem Pawłem na te same imieniny. Potem przygadywałem czasem Mamie, że chodziło o wspólny prezent imienninowy. Ale chciałem być tam gdzie on i bardzo mi się od razu spodobało harcerstwo. Na tej wycieczce uprosiłem drużynowego - był nim wtedy druh harcmistrz Rollinger z imponującą, czarną brodą - aby mnie przyjął w drodze wyjątku, do gimnazjalnej drużyny, choć byłem jeszcze uczniem szkoły powszechnej. Jednak na takie ryzykowne wyprawy mnie nie wyznaczano.) Ale Piotr poszedł i wrócił bardzo wzburzony. Przyboczny nasz, Staszek B., pobił ciężko śląskiego wartownika. Podobno nie zostawili proporca na maszcie, lecz schowali w namiocie. Poszedł Staszek do tego namiotu (zaczajeni, widzieli

wcześniej, gdzie tamci chowają). a tu ktoś pyta: "co pani tu robi?" Tłumaczył się potem, że to go "wncerwiło" i dał w ucho. Potem rozebrali jeszcze Ślązakom kuchnię i błaty wrzucili do potoku. Przyszła następnego dnia starszyzna śląskiego obozu na skargę. Sędzią był profesor Kapturkiewicz. Osądził, że mają prawo rewanzu. Ale rewanz wypadł Ślązakom jeszcze gorzej. Stasio B. i inni z naszej starszyny mieli skombinowane "na Paryżu" (Iwowski odpowiednik bazaru Różyckiego nazywał się "Paryż", z tym, że szło się nie "do Paryża" lecz "na Paryż") stare, ale sprawne manlichery i ostre do nich naboje. Kiedy tamci zaczęli się podkradać, nasi urządzili im taką kanonadę, że skacząc ze skarpy na szyny kolejki, doznali kilku poważnych kontuzji. Przyboczny Staszek B. odpierał zarzuty rozżalonych Ślązaków: "Ej, Pierony, nie znacie się na żartach?!".

Potem przyjechali rodzice. Odbyło się uroczyste ognisko pożegnalne. Uważałem za swój obowiązek napisać wiersz okolicznościowy. Wiersz składał się z wielu czterowierszowych strof trzynastozgłoskowca. Duże arkusze grubego, chropowatego papieru o żółtawym zabarwieniu dostarczył mi prof. Kapturkiewicz, a narzędziem było wieczne pióro marki "pelikan", marmurkowo-zielonkawe, napełnione ulubionym przez ojca, zielonym atramentem. Wiersz miał być dowcipny, ale pewnie wypadł raczej zgryźliwie. Pióro było prezentem z ostatnich, przedwakacyjnych imienin.

Następne wakacje były najpiękniejsze. Z Mamą, do Zakopanego. Pierwszy raz w Tatry. Sama już podróż była wielką przygodą. Kiedy pociąg zaczął wspinać się pod górę, minął Chabówkę i przejechał przez Poronin, wtedy poczułem w uszach zmianę ciśnienia po raz pierwszy. Na stacji Zakopane czekała pani Janka Krajewska, nasza odtąd przewodniczka. Pensjonat "Prymulka" przy drodze do Olczy. Wyprawy na Kopieniec po rydze. Spotkanie z Nosalem. Szarotki. Piotr wszedł na ścianę i kilka zerwał. Dostał burę od pani Janki, gdyż było to wzbronione ze względu na bezpieczeństwo i ochronę flory tatrzańskiej. Wapienne skały na Nosalu są bardzo kruche i grożą śmiałkom oberwaniem się i katastrofą, a szarotki są pod ochroną i nie wolno ich zrywać. Potem poszliśmy w Tatry Zachodnie. Hala Gąsienicowa, Czarny Staw, Zmarzły Staw, Zawrat, Świnica. Mama się niepokoiła. Tatrzańskie środki lokomocji. Dorożka do Morskiego Oka. Kolejka na Gubałówkę, kolejka na Kasprowy. Chłodne wieczory na Krupówkach. Stalowa ciupaga była za droga. Dostałem mosiężną. Dla Ojca kupiliśmy szachy. Za 16 złotych. Bardzo oryginalne. W formie szyszek kosodrzewiny różnych wielkości. Czarna politura a w rżniętych płaszczyznach błękitna farba różnych odcieni. Białe, biała politura a wycięte płaszczyzny w różnych odcieniach brązów i brązów. Szachy były naszą grą od dzieciństwa. Ale tymi szachami pierwszy raz dałem Ojcu mata. Chwyciłem drugi oddech. Być może pomógł mi niecodzienny kształt figur, do którego Ojciec nie był przyzwyczajony. Szachownica była czarno politurowana a pola białe zaznaczone wyciętą w



Lwów, ul. Legionów i Teatr Wielki.



Piotr Heintsch - w czasach gimnazjalnych.

nich białą, gęstą kratką.

odcieniach beżów i brązów. Szachy były naszą grą od dzieciństwa. Ale tymi szachami pierwszy raz dałem Ojcu mata. Chwyciłem drugi oddech. Być może pomógł mi niecodzienny kształt figur, do którego Ojciec nie był przyzwyczajony. Szachownica była czarno politurowana a pola białe zaznaczone wyciętą w nich białą, gęstą kratką.

Z gier towarzyskich mieliśmy jeszcze chińskiego mah-jonga (czyt. madżonga). Był to dar barona Brunickiego. Pełny komplet. Oryginalny stolik, kryty zielonym suknem, zestaw tabliczek do gry z prawdziwej kości słoniowej, zdobionych różnobarwnymi nieusuwalnymi farbami o wyłobionych misternie figurach i znakach. Lubiłem tę grę i doprawdy nie mogę sobie przypomnieć, jak i kiedy przepadła. Potem bridge (brydż) konkurował skutecznie z mah-jongiem i szachami. Mając dziewięć lat już kibicowałem dorosłym i zastępowałem ich w razie potrzeby.

A bardzo wczesnie dostałem pierwsze narty. Najpierw małe, do jazdy po trawniku przed domem. Potem, w miarę wyrastania z poprzednich, coraz większe. W sobotę już smarowaliśmy je pod kierunkiem Ojca. Pamiętam nawet nazwę jednego ze smarów, używanego, gdy śnieg mógł okazać się wilgotny. Smar ten nazywał się "tento". Była to ciemna, twarda kostka, natarcie którą powierzchni płoży nadawało jej znaczną śliskość. Czekaliśmy z nadzieją na śnieg i mróz. Potem jechało się aż do końca, wybraną przez Ojca linią tramwajową. Najczęściej na Pohulanę. Tam zakładało się "deski". Trasa, bardzo urozmaiconego terenu wiodła do Winnik. W Winnikach był upragniony odpoczynek w miejscowej restauracji u Dostala. Gorąca herbata, grzane piwo, kanapki ze znakomitą sałatką śledziową, kielbasa na gorąco z musztardą. W kieszeni, zmarznięta tabliczka czekolady zdjęta z choinki. Powrót jest trudniejszy, bo więcej podejść pod górę niż zjazdów. Narty do przystanku tramwajowego trzeba jeszcze kawałek ponieść. Zmęczenie

daje znać o sobie. Powietrze łapane szybko ziębi płuca.

- Daj synku, poniosę - mówi Tata - Nie, dziękuję, ja sam - odpowiadam.

Trzeba było wytrzymać do końca. Potem, w domu, ściągało się z trudem nasiąknięte wilgocią (mimo nasycenia jakimś tłuszczem) twarde buty, wilgotne skarpety, grube wełniane ozdobione kolorowymi paskami; rękawice podwójne, wewnątrz wełniane, na wierzchu brezentowe, z jednym palcem.

Czasem wyruszaliśmy na dłuższe wycieczki. Był taki pociąg w nieznanie. Właściwie to nie był on w nieznanie, bo przeważnie trafiał do Ławocznego. Tu były dłuższe zjazdy i silniejsze słońce. W drodze powrotnej dobrze mi się sypiało usadowionemu między Ojcem i Mamą w wygodnym, pulmanowskim wagonie.

W lecie, jeżeli zostawaliśmy w mieście, szło się na pływalnię: Świtez i Morskie Oko. Świtez to był dziki staw, zamieniony na miejskie kąpielisko. Były tu i trzciny i szuwały i małe ważki zielone lub błękitne a także większe brązowo-szare. W pewnej odległości od brzegu znajdowała się wysępka porośnięta drzewami. Ale staw był dobrze przygotowany do roli kąpieliska. Miał obetonowane brzegi, czysty piasek naokoło, oznaczone głębokości poszczególnych sektorów, płytki basen dla dzieci.

Miałem sześć lat, gdy Ojciec nauczył mnie pływać. Nauczyłem się pierwszy. Piotr był o dwa lata starszy, ale topił się kiedyś przy tej wysępce - ledwie go Ojciec wtedy odratował - i miał uraz do głębokiej wody. Ojciec wyznaczył nagrodę: kto przepłynie 50 metrów, dostanie kilogramowy blok czekoladowy, dużą porcję włoskich lodów i 10 złotych. Przepłynąłem pierwszy, na głębokości 1,20 m. Ale był przy tym surowy sędzia boczny, mój starszy braciszek:

- Tatusiu, on podciera się nogą! - wykrzyknął.

- No, to idziemy na 1,40 m - zawyrokował Tata.

Nie dałem nic poznać po sobie. Poszedłem. Ale braciszek widział dobrze. Na 1,40 m zakrzutusiłem się wodą. Ojciec



Paweł Heintsch - 1936 r.

Anna Kornatek

Najstarsze przekazy „piwne”.

Najstarsze dowody na wyrób piwa pochodzą sprzed 8 tysięcy lat. Na glinianej tabliczce w starożytnej Babilonii przedstawiono proces produkcji piwa, używanego zapewne do celów sakralnych. Piwo wyrabiano już wówczas z jęczmienia i pszenicy, smak poprawiając miodem. Już w starożytnej Babilonii produkowano 16 rodzajów piwa - miało jednak zupełnie inny smak niż dzisiejsze. Charakterystyczna goryczka (większość chmielowa) pojawiła się ok. 3 tysiące lat p. n. e. Wino z chmielu pochodzi z VI w. p. n. e.

Cztery rodzaje piwa występowały w Egipcie. W kraju faraonów było istotnym elementem codziennej diety. Pili je wszyscy; chłopci i robotnicy otrzymywali od swoich właścicieli dwa dzbanki piwa dziennie. Bogini przyrody Izis była patronką piwowarstwa. Egipskie piwo przygotowywano z niedopieczonego chleba, do którego surowcem był grubo pokruszony jęczmień. Chleb krojony był na małe kawałeczki, nasączone wodą i pozostawione do fermentacji, wzbogaconej drożdżami. Płyn przecedano przez płótno do innego naczynia, słodzono i doprawiano ziołami.

W starożytnym Egipcie piwo było także środkiem leczniczym. Jedna z najstarszych receptur podaje: „rozetrzyj zgniatą rybę z piwem i wypij”. Według lekarza egipskiego był to środek na wymioty. Niewątpliwie skuteczny.

Sztuka warzenia piwa przedostała się z Egiptu do Grecji, a z Grecji przejęli ją Rzymianie i dalej - ludy północnej i

środkowej Europy. W północnych Czechach znaleziono dzban zawierający ślady piwa z ok. IV w. p. n. e. Aromatyzowano je mirrą, która zastępowała nieznaną jeszcze chmiel.



*Żołnierz syryjski pijący piwo przez rurkę
(ok. 2000 r. p. n. e.)*

O piwie polskim prawie wszystko ...

Polacy pili piwo od czasów najdawniejszych. Gall Anonim, spisujący dzieje narodowe na początku XII wieku wkłada w usta legendarnego Piasta następujące słowa:

„Mam ci ja naczynko warzonego piwa, com go przysposobił na postrzyżyny mego jedynaka...”



Jeden z najstarszych polskich dokumentów - przywilej dla klasztoru w Tyńcu z XII wieku wspomina o browarze. Leszek Biały zrezygnował podobno z udziału w wyprawie krzyżowej, tłumacząc się przed papieżem, że w Palestynie wodę piją, piwa nie znają a w Polsce nawyk picia piwa i miodu „w naturę zmieniony”.

Jan Długosz, dziejopis i autor historii Polski z XV wieku wspomina, że zmarły w 1257 roku książę poznański Przemysław w trakcie choroby mógł spożywać tylko piwo.

Kasztelan Marcin Matuszewicz (1714 - 1773) relacjonuje w swoich pamiętnikach:

„... piwa nie było, tylkośmy wodę pili, z czego dostałem wielkiej flegmy i zacząłem na zdrowiu słabieć”.

Można więc bez ryzyka stwierdzić, że piwo towarzyszy historii państwa polskiego od zarania dziejów. Nie tylko na naszych ziemiach; m. in. historyk Tacyt wspomina o Germanach, przyrządzających napój z jęczmienia.

Piwa polskie różniły się od niemieckich; były słabsze, musujące i bardzo jasne. Na polskim stole jedną z najczęstszych potraw była polewka piwna z grzankami. Codziennie na śniadanie spożywał ją Zygmunt Stary. Napojem gościnnym, podawanym w polskich domach było piwo z grzankami moczonymi w oliwie. Pisze o tym m. in. Władysław Łoziński w książce „Życie polskie w dawnych wiekach”.

Piwo wzmacniano stopniowo przez dodanie słoju, później - chmielu.

Santa piva di Warka

Część historyków wywodzi nazwę „Warka” od produkcji czyli warzenia piwa. I rzeczywiście: piwo wareskie znane było szeroko w Polsce i poza jej granicami.

Słynna już anegdota związana z osobą nuncjusza papieskiego (późniejszego papieża Klemensa VIII) rozślawiła wareskie piwo. Już jako papież, trawiony gorączką w ciężkiej chorobie wyszeptał: Piva di Warka! Klęczący obok kardynałowie sądząc, że Piva to jakaś polska święta, do której papież ma szczególne nabożeństwo, włączyli ją do odmawianej właśnie litanii: „*Santa Piva, ora pro eo*”. Faktem jest, że Klemens VIII przedkładał nad wszystkie inne napoje piwo wareskie mówiąc, że „*było wyborne, białawe, szczypiące, z koloru i smaku do wina podobne*”.

O podziwie mieszkańców Mazowsza dla piwa wareskiego, którym nawet „Warszawa się żywi” świadczy również ówczesna piosenka:

„...*Myszę wystać posty
do papieża rzymskiego, bo ich wieści doszły
z Węgier, że wino drogie, chcą o to żądać
żeby do komuniej raczył dyspensę dać
na ich wareskie piwo; sporzej by go pili,
gdyby do Stołu Pańskiego przystąpili*”.

(dokończenie: *O piwie polskim prawie wszystko*)

O popularności tego napoju może świadczyć fakt, że niemal przy każdym dworze szlacheckim istniał browar, produkujący na potrzeby właścicieli, często - na eksport.

W miastach było inaczej. Cech piwowski (jeśli istniał) nie zezwalał na wolny wyrób piwa ani jego dystrybucję. Piwowarowie jako cech cieszyli się dużym znaczeniem, czego dowodem jest powierzenie im (np. w Krakowie) obrony murów miejskich lub kościelnych.

Cechy piwowarów istniały w Polsce już w wieku XV, a piwowarstwo było zyskową gałęzią przetwórstwa. Ilekroć chodziło o ożywienie podupadłych miast - dawano im przywilej swobodnego wyszynku piwa. Produkcja piwa stymulowała rozwój rolnictwa - wzrastało zapotrzebowanie na jęczmień i pszenicę.

Marcin Kromer (1512-1589) w swoim opisie Polski za panowania Zygmunta Augusta stwierdza:

„*Polacy ograniczają swe pijaństwo do jęczmiennego piwa, wina niewiele używają*”.

W Polsce bardzo dobre, wystające wino pszeniczne było bardziej popularne niż słynne wina francuskie lub hiszpańskie.

Piwo było ulubionym napojem duchowieństwa - do takiego stopnia, że przełożeni oficjalnie zabraniali klerykom grania w karczmie z chłopami w kości o piwo lub pieniądze. Z 1414 roku pochodzi następujący wierszyk:

„*Kapłanie chcesz polepszyć dusze swej,
Nie mów często, piwo nalej...*”

Słowo *nalej* było w Polsce w częstym obiegu. Pewien niemiecki podróżnik sądząc, że jest to imię towarzyszącego mu polskiego służącego zwracał się do niego: „*Lieber Nalej...*”

Gatunki piwa były różne jeśli chodzi o jakość i smak. Mieszkańcy Mazowsza pili na ogół dużo piwa tańszego, a więc nie było ono najlepszej jakości. Z jednym wyjątkiem: piwa z Warki, którego smak i jasny kolor powszechnie chwalono.



Papież Klemens VIII

Z lustracji starostwa wareskiego dokonanej w 1569 roku dowiadujemy się, że:

„*Piwowarów na stronę królewską jest 30, którzy wedle starodawnego zwyczaju polewają na sól pszenicę po sześć korcy wareskich, którzy sól zawożą do młyna: o czym będzie niżej przy młynach wzmianka. Ci piwowarowie wedle przywileju Króla Imci dzisiejszego powinni dawać na każdy tydzień dzierzawy po pięciu kłód piwa, które im płacą, za każdą po 4 gr. A gdy je szynkarkom sprzedają wedle ustawy y wedle ceny pszenica po 16 gr., po 18, a czasem y po 20 gr., będzie tych kłód do roku co je do dworu dawają 260. Każdą po 18 gr. szukając uczyni 156 zł., a odjąwszy 46, co dawają ze dworu za kłode, a szacując każdą po 14 gr., uczynią te kłody pożytku do roku*”.

Specjalnością wareską związaną z piwem były obwarzanki piwne. Miejscowi piekarze wypiekali: z makiem i z solą. Miały formę ósemki - były dość duże, ale cienkie „*na mały palec*”. Jeszcze około 1870 roku warszawscy handlarze nosili na plecach duże skrzynie wiklinowe wypełnione obwarzankami. Od czasu do czasu wykrzykiwali: „*obwarzanki wareskie, obwarzanki piwne - przedziwne, po dwa grosze*”. (Przed rokiem do tradycji wareskich obwarzanków powrócił p. Józef Kazana. Z powodzeniem serwowane są np. na przyjęciach w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego.)

Cechy rzemieślnicze w Warce odlewały przez stulecia świece woskowe używane do uroczystości kościelnych. Dla nadania charakterystycznego połysku zanurzano je w piwie. Należy sądzić, że był to pretekst dla urozmaicenia spotkań towarzyskich. W czasie produkcji świec zużywano nadspodziewanie dużą ilość piwa...

Piwo wareskie było wszechobecne na różnych spotkaniach i uroczystościach. I tak np. wyzwolony w 1803 roku na czeladnika szewskiego Cyprian Gaworski z Niemojewic na przyjęcie dla przyjaciół zakupił 1 garniec wódki i 1 beczkę

Fraszki anonimowe z XIX wieku

Epitafium piwosza

*Tu leży Piwkiewicz Klemens,
Zmarł na delirium tremens,
Pijał często w moje ręce,
Więc mu ten napis święcę.*

Antalkowi

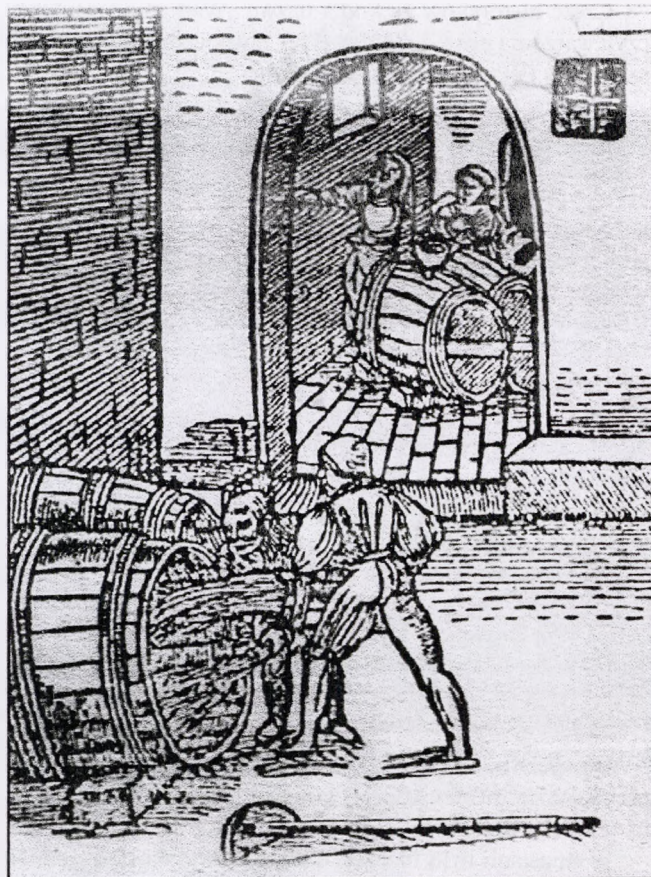
*Piwo w nim było mózgiem niby ludzkiej głowy
Sercem drożdże, a duszą kwas salicynowy
Lecz, że miał on z bednarzem bardzo małą styczność,
Pękl - i teraz mu świeci wieczna elektryczność.*

(dokończenie: *Santa Piva di Warka*)

piwa „dubeltowego”.

Na początku XIX wieku, po okresie prosperity browarniczej piwo wareskie tak jak i w całej Polsce traci na popularności. Funkcjonuje niewielka ilość mieszczańskich zakładów piwowarskich oraz browary dworskie (Winiary). W XX wieku do Warki dociera szerzej piwo warszawskie („Haberbusch i Schiele”, „K. Machlejd” i inne).

Dwadzieścia pięć lat temu podjęto decyzję o uruchomieniu w Warce browaru, który miał być najnowocześniejszy w Polsce. Dzisiaj, po ćwierćwieczu jego działalności można stwierdzić, Browary „Warka” godnie i z rozmachem reprezentują najlepsze tradycje piwa wareskiego.



Przysłowia i powiedzenia „piwne”.

Póki piwo na kadzi, pić go nie zawadzi.

Lepsze piwo daleko, a wino blisko.

I swoim piwem się szynkarz upije.

Niech się młode piwo wyszumi.

*Złe piwo warzyć,
To jest rozterkę między ludźmi siać.*

Pij takie jakiegoś nawarzył.

Specjał piwny

wg Kucharza warszawskiego z 1896 r.

Kwartę piwa zagotować z kawałkiem cynamonu i skórkę pytłowego chleba. Osobno ubić kwaterek śmietany z 4 żółtkami, łyżkę cukru i przegotowane piwo lać z wolna do garnka ze śmietaną, mieszając ciągle - rozgrzać na ogniu i wlać do wazy. Do tego dają się grzanki z chleba i ser w kostkę krajany.

Ilustracje w tekście przedstawiają produkcję, transport i degustację piwa. Są to reprodukcje XVI - wiecznych drzeworytów niemieckich.

Robert Wyśmierski zdobywcą Pucharu Świata w Grenoble (Francja)

18 - 19 marca br. w Grenoble odbyły się pojedynki o Puchar Świata w szabli dla zawodników na wózkach. Echo Warki skontaktowało się telefonicznie z Robertem Wyśmierskim w przededniu jego wyjazdu na zgrupowanie w Wiśle. Powiedział nam:

„W swojej grupie miałem pięciu zawodników, z którymi musiałem stoczyć walki o przejście do następnej grupy. Udało się - zakwalifikowałem się do 16, potem do 8 - i wreszcie finał! Walki w finale toczyły się już o medal. Musiałem pokonać czterech zawodników. W finale walczyłem z utytułowanym Włochem Serafinim. W czasie pierwszej połowy pojedynku odczuwałem respekt przed przeciwnikiem, którego umiejętności poznałem w poprzednich pojedynkach. Kiedy okazało się, że w połowie walki mam dwa punkty przewagi - uwierzyłem we własne siły. Udało się. Odbierając puchar cieszyłem się podwójnie: z tego, że udało mi się wywalczyć liczący się wynik dla barw narodowych i z tego, że sprawię nim przyjemność swoim Rodzicom, których pomoc i wsparcie są dla mnie bardzo istotne. Wiedziałem także, że tym wynikiem sprawię przyjemność wszystkim miłośnikom sportu w moim rodzinnym mieście - Warce.

Pragnę nadmienić, że szabla nie jest moją specjalnością - dotychczas sukcesy odnosiłem w szpadzie.

Przy okazji chciałbym przekazać Czytelnikom Echa Warki swoje wrażenia z krótkiego pobytu we Francji. Same rozgrywki pucharowe trwały dwa dni i odbywały się w Grenoble. Mieszkaliśmy w wiosce olimpijskiej Chamruse, na wysokości 2650 m. Widoki i wrażenia niezapomniane. Pierwszy raz w życiu jeździłem na nartach, przystosowanych dla ludzi niepełnosprawnych z zabezpieczeniem. Po dwóch jazdach poprosiłem o umożliwienie mi zjazdu bez asekuracji. Nigdy nie zapomnę radości, jaka towarzyszyła mi po samodzielnym

pokonaniu tej trasy... Trener wyraził nawet obawę, czy po tak niespodziewanym sukcesie nie zechcę zmienić dyscypliny sportowej...

Najbliższe dwa tygodnie spędzę na zgrupowaniu w Wiśle - obiecuję, że będę trenował solidnie. Wszak celem najważniejszym jest Sydney.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Czytelników Echa.”

Życzymy naszemu medalistcie wielu następnych sukcesów sportowych.

EW



Pływaj razem z nami

Z kalendarza kajakowych imprez turystyczno-rekreacyjnych na rok 2000.

1. VII Ogólnopolski Splyw Kajakowy Dzieci Niepełnosprawnych

termin: 2-4 czerwca, rzeka Wkra, trasa: Joniec - Pomiechówek

2. X Ogólnopolski Maraton Kajakowy „Zegrze 2000”

termin: 9-11 czerwca, trasa: Zalew Zegrzyński

3. LIX Międzynarodowy Splyw Kajakowy im. T. Pilarskiego na Dunajcu

termin: 18-25 czerwca

4. XXXIV Ogólnopolski Splyw Kajakowy „Trzech zapór”

termin: 30 czerwca - 2 lipca, trasa: Żywiec - Oświęcim

5. Wahadło Młodzieżowe: Budy Michałowskie - Warka

termin: lipiec, sierpień (w niedziele i wg uzgodnień)

6. XXXII Międzynarodowy Splyw Kajakowy na Mazurach „Krutynia 2000”

termin: 19-26 sierpnia, trasa: Spychów - Wiertła

7. III Ogólnopolski Maraton Kajakowy KOR-LOK

termin: 9 - 10 września, trasa: Białobrzegi - Warka

prolog: Tomaszów Maz. - Białobrzegi od 6 września, organizator MDK

8. Seminarium: „Formy rywalizacji na imprezach kajakowych”

termin: 10-12 listopada, Ciechanów.

W harmonogramie nie zostały ujęte krótkie splywy na Pilicy, Radomce i treningi lokalne. Zapraszamy wszystkich chętnych do wysiłku na wodzie; przemierzając najpiękniejsze szlaki wodne Polski w barwach naszego Miasta.

Pływaj z nami.

Witold Batte



Więści z Muzeum

Dwie piękne i barwne wystawy przygotowała młodzież wareskich szkół.

I tak podopieczni p. dyrektor Maryli Szajner (Szkoła Podstawowa nr 2) przygotowali wystawę malarską "Sceny z życia Kazimierza Pułaskiego", którą z zainteresowaniem i uznaniem dla młodych artystów. Zwiedzili m. in. przedstawiciele dowództwa Marynarki Wojennej.

Uczniowie p. dyrektor Elżbiety Wertejuk (Szkoła Podstawowa nr 4) zorganizowali ekspozycję "Stół wielkanocny". Wystawy w Muzeum przygotowane przez młodzież tej szkoły z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy stały się już tradycją. Tegoroczna jest wyjątkowo barwna i pomysłowa.

Serdecznie gratulujemy!

* * *

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego otrzymało ostatnio dwie propozycje wystawiennicze z zagranicy.

Ambasada Polska w Waszyngtonie zwróciła się z prośbą o pomoc przy realizacji ekspozycji "Maurycy August Beniowski - prawda i legenda", przygotowywanej w Waszyngtonie przez trzy ambasady: słowacką, węgierską i polską. Część materiału fotograficznego wykonał nasz kolega redakcyjny - Waldemar Tereszkiwicz.

Druga propozycja dotyczy roku przyszłego: Komitet Odnowy Pomnika Kazimierza Pułaskiego i Organizacji jego

pogrzebu w Savannah zaproponował przygotowanie wystawy biograficznej poświęconej bohaterowi i jego ziemi rodzinnej. Otwarcie ekspozycji w czasie głównych uroczystości w Savannah 2001 r.

Trzecia propozycja jest "krajowa", chociaż dotyczy ubiegłorocznej wystawy "Polscy ilustratorzy w Stanach Zjednoczonych". Prestiżowa Galeria TOP - ART w Gdańsku na Starówce (ul. Mariacka) wyraziła chęć eksponowania jej u siebie. Galeria ta posiada Biuro Promocji i Sztuki Współczesnej działające w całej Polsce.

Wszystko wskazuje na to, że nasza ekspozycja znajdzie się nad morzem już w maju.

* * *

4 maja przyjeżdża do Polski Krzysztof Zacharow - artysta z Nowego Jorku, współpracujący z naszym Muzeum.

9 maja br. odbędzie się otwarcie wystawy jego prac w Krakowie.

Również 9 maja o godz. 17-tej odbędzie się w Muzeum koncert Michała Kornackiego. Pragniemy aby wareska publiczność poznała niezwykle kunszt wykonawczy tego młodego pianisty.

Koncert dedykujemy paniom Annie i Stanisławie Grabskim - ofiarodawczyniom fortepianu Bösendorfer. Przypominamy, że wystawę prac artystek: rzeźbę, rysunek, malarstwo i tkaninę artystyczną mieliśmy okazję obejrzeć w naszym Muzeum w kwietniu.

Majowy weekend w Warce

Ciekawy zestaw imprez przygotował OKSiW w dniach 30 kwietnia - 3 maja:

1. Historyczne tradycje na Ziemi Wareskiej w związku z rocznicami:

- uchwalenia Konstytucji 3 Maja,
- rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim (wystawy, spotkania, prezentacja kuchni żydowskiej),

2. Bieg "Tradycja i tolerancja",

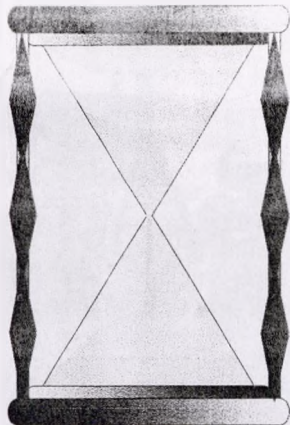
3. Festiwal koszykówki.

Uroczystościom i imprezom towarzyszyć będą występy zespołów artystycznych i Miejska Orkiestra Dęta "Moderato".

***Wszystkim Matkom
w dniu Ich Święta serdeczne
życzenia składa redakcja Echa
Warki.***



Marzenia - projekty - zadania



Towarzystwo Miłośników miasta Warki, działające od 1965 roku, wyrosło ze społecznikowskiej pasji środowiska nauczycielskiego okresu międzywojennego. Wtedy, w 1938 roku powstała organizacja, której założenia przejęło nasze Towarzystwo. Świadomi odpowiedzialności - nasza organizacja nie jest liczna - staramy się realizować przedsięwzięcia istotne, służące utrwaleniu śladów przeszłości i świetności Warki. I

ludzi - tych, dzięki którym nasze miasto stało się sławne i znane nie tylko w Polsce, ale i poza granicami naszego kraju. Tak pojmujemy swoje miejsce w życiu dzisiejszej Warki i sensowną jej promocję. Myślę, że warto zapoznać się z kilkoma naszymi propozycjami. Zależy nam na ich społecznej akceptacji, uznaniu i wsparciu przez władze i organizacje, działające na terenie Warki.

Uważamy, że działalność wydawnicza powinna skupić się na wydaniu pozycji istotnych i wartościowych. Do nich zaliczamy przede wszystkim wznowienie monografii „Dzieje Warki” (lub przygotowanie nowej) oraz wydawnictwa albumowego, ilustrującego historyczne i przyrodnicze walory Ziemi Wareckiej. Obie pozycje powinny reprezentować odpowiedni poziom edytorski, szatę graficzną itp.

Podjęliśmy inicjatywę utworzenia w Warce galerii sławy i chwały wierząc, że będzie to najlepszy sposób utrwalenia działalności ludzi, którymi chlubi się nasze miasto. Jarzębski - Święcicki - Wysocki - Matlakowski, to pierwsze nazwiska naszych kandydatów do galerii (Pułaski „otrzymał” należny sobie pomnik). Najlepszym miejscem dla tej galerii wydaje się nam park na Winiarach, gdzie rzeźby otrzymałyby najpiękniejsze, naturalne tło i otoczenie.

Mamy już niemal „gotowego” pierwszego kandydata do naszej galerii. To Władysław Matlakowski, którego 150-tą rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Rzeźbę - popiersie Władysława Matlakowskiego wykonał znany artysta - rzeźbiarz Ryszard Kozłowski.

Warto rozpocząć to dzieło, które powinno stać się artystycznym przewodnikiem po historii naszej ziemi.

*
* * *

Od kilku miesięcy na łamach Echa Warki publikujemy *Pamiętniki*, ks. Pawła Heintscha, byłego proboszcza parafii w Ostrołęce, od dwóch lat mieszkającego w Domu Księży Emerytów w Otwocku. Wspomnienia godne są utrwalenia w druku tak, jak i wszystko, co ten kapłan - poeta nam przekazuje. Maszynopis *Pamiętników* wraz z materiałem ilustracyjnym jest już gotowy do druku - nie możemy zaprzepścić wykonanej już pracy. Zwracamy się z gorącym apelem do społeczności naszego miasta o finansowe wsparcie tego zamierzenia. Apelujemy do parafian ks. Pawła z pobliskiej Ostrołęki, do wszystkich sympatyków Jego twórczości

o przekazywanie środków finansowych na druk książki. Odnumer numer naszego konta:

Towarzystwo Miłośników miasta Warki,
PKO BP nr 10204375 - 72919 - 270 - 1
z adnotacją „Pamiętniki”

Ci wszyscy, którzy zechcą wspomóc powyższą inicjatywę otrzymają książki ks. Pawła z Jego autografem. Niech rekomendacją dla tej książki będzie opinia wybitnego filologa i literaturoznawcy, prof. Juliusza Kleinera, najlepiej ilustrująca kunszt słowa naszego Autora (odnoszący się do prozy i poezji):

„Poezje p. Pawła Heintscha powinny jak najrychlej ukazać się w druku. Są to utwory poety, który opanował bogactwo środków ekspresji i który naprawdę ma coś do powiedzenia, coś własnego i nowego. Są to utwory przemawiające siłą i sugestywnością skupionego wyrazu i tonami mającymi w równej mierze piętno osobiste jak ogólnoludzkie, związane z rzeczywistością zbiorową. Autor jest wielkim talentem poetyckim. Mam przekonanie, że w liryce polskiej zajmie jedno ze stanowisk naczelnych”.

Juliusz Kleiner, Kraków 10 października 1949 r.

Anna Kornatek



Popiersie Władysława Matlakowskiego autorstwa Ryszarda Kozłowskiego

Bliski chrzest "Generała Kazimierza Pułaskiego"

6 kwietnia br. na zaproszenie władz Warki i dyrektora Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego wizytę w naszym mieście złożyli: komandor Jerzy Chłopecki - asystent dowódcy Marynarki Wojennej RP, płk dr Andrzej Podkowiński - wykładowca Akademii Obrony Narodowej oraz komandor ppor. Andrzej Jankowicz - zastępca dyrektora Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

Celem wizyty było ustalenie programu uroczystości towarzyszących podniesieniu bandery na fregacie "Generał Kazimierz Pułaski" i udział naszego miasta w tym ważnym przedsięwzięciu. Ustalono m. in., że banderę ufunduje społeczeństwo Warki a przekaze ją burmistrz w trakcie uroczystości w Gdyni 25 czerwca. Młodzież Szkoły Podstawowej nr 2, noszącej imię Kazimierza Pułaskiego podaruje kopię sztandaru Legionu Pułaskiego, która zostanie wyhaftowana przez uczennice pod nadzorem pedagoga tej szkoły, p. Tomczyk.

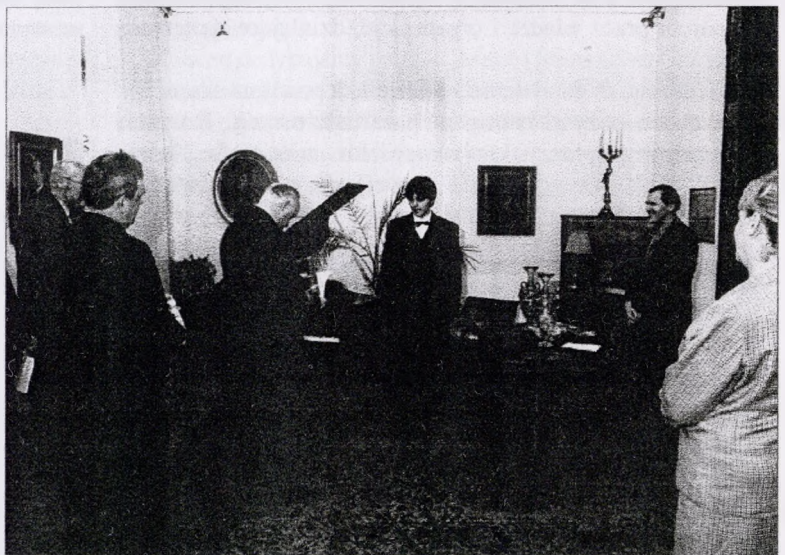
Czasu niewiele - warto jednak dołożyć wszelkich starań, aby nasze miasto zaprezentowało się godnie w Gdyni. Tego dnia oczy całej Polski zwrócone będą na "naszą" fregatę. W uroczystościach uczestniczyć będzie sekretarz stanu USA, p. Madelaine Albright, matką chrzestną ma zostać żona polskiego premiera, Ludgarda Buzek. W promocji fregaty i przygotowaniu uroczystości uczestniczyć będą - jak zawsze niezawodne - Browary "Warka".

Nasi goście z Gdyni wyjechali bardzo zadowoleni; zapowiada się miła i obopólnie korzystna współpraca. Ciepło przyjęli przygotowaną dla nich niespodziankę: koncert chopinowski bardzo utalentowanego 15-letniego pianisty z Warszawy Michała Kornackiego, który - pomimo tak młodego wieku - wykazał wielką wrażliwość, muzykalność i profesjonalizm. Szczególnie pięknie zabrzmiały: nokturn, etiudy, preludium.

Nic dziwnego, że młody muzyk ma już za sobą kilka znaczących sukcesów międzynarodowych, m. in. I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Berga (Hiszpania).

Niezorientowanym przypominamy, że Michał Kornacki jest rodzinie związany z Warką. Dziadkowie pp Kozłowscy mieszkają tutaj na stałe, a matkę p. Barbarę poznaliśmy kilkanaście lat temu koncertującą z powodzeniem w naszym mieście z różnych okazji.

Młodemu pianiście życzymy wielu następnych sukcesów z nadzieją, że często będziemy oglądać go w Warce.





“Płyn po morzach i oceanach ... nadaję ci imię WARKA”

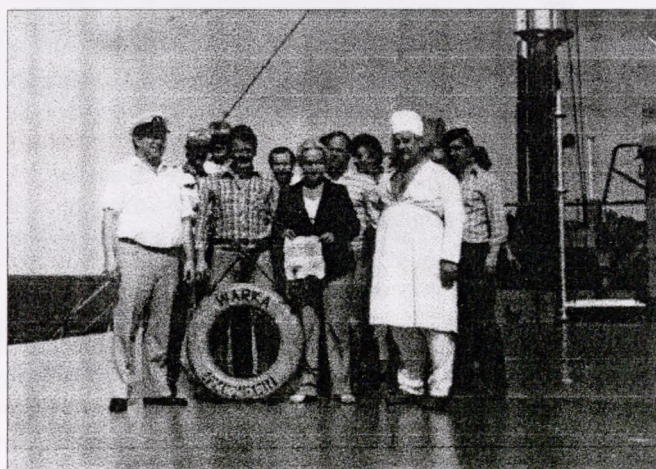
Rejs m/s "Warki" do Irlandii nadal trwa. Płyniemy przez Kanał La Manche, szeroki jak Bałtyk, gdyż brzeg widać tylko z prawej strony burty - wapienne skały Basenu Head. O godzinie 11.00 przekraczamy południk zero. Jest to bardzo ciekawy moment - jak na autostradzie, gdyż z lewej i prawej strony burty statku, w odległości kilkuset metrów widoczne są wysokie boje. Odtąd czas liczy się z różnicą dwóch godzin do tyłu. Jest to czas Greenwich. Z tej okazji kapitan wraz z załogą wręczył glejt, zaliczając Matkę Chrzestną w poczet "wilków morskich", co zostało uwieńczone na zdjęciu a zatwierdzone na papierusie lakową pieczęcią.

Potem, jak w rodzinnym gronie, przy wspólnym obiedzie, przyrządzonym przez koka wg specjalności wareckiej gastronomii - golonka duszona w piwie z kapustą, chrzanem i innymi dodatkami. Na deser kawa z "kożuszkim" i toasty wraz z życzeniami dla trzech solenizantów: Henryka Strugarka, starszego marynarza; Włodzimierza Daraszewicza, stewarda i Włodzimierza Baradzieja, drugiego oficera. Wszyscy są bardzo mili i gościnni.

16 lipca, poniedziałek, płyniemy Morzem Irlandzkim: statkiem bardziej kołyszę mimo, że nie ma sztormu ale zdarza się "martwa fala" i wtedy jedynym posiłkiem jest kawa. Dopływamy do Irlandii. Przed nami wyspa, w głąb której wdziera się rzeka Lee. Jest już noc, parada świateł sodowych u nabrzeży portu Cork. Do portu wprowadza nas motorówką pilot irlandzki. Jesteśmy na miejscu, do rana zostało tylko pięć godzin snu.

17 lipca, po odprawie celnej i po obiedzie, schodzimy na ląd. Przed naszym statkiem sznur samochodów ciężarowych, które podjeżdżają pod dźwigi ładujące węgiel, reklamowany w witrynach sklepowych - "polski węgiel najlepszy".

Cork (Corcaigh) liczy 97 tysięcy mieszkańców, wysokie bloki, dużo mostów na kanałach, jak w Wenecji. Zaopatrzenie oszałamiające, tym bardziej, że w Polsce to okres pustych półek. A w Corku - siedem domów towarowych na jednej ulicy i to wyłącznie z artykułami na letni sezon. Ceny od pensa do stu i więcej funtów. Wewnątrz hal samoobsługa i tylko kamery i kasy przy wyjściu. Mając niewielkie kieszonkowe wielokrotnie zmieniałam zakupy na coraz ładniejsze - i nikogo



to nie dziwiło.

Na chodnikach młodzi Irlandczycy - studenci, rysują kolorową kredą portrety (gdyż płótno jest za drogie) a obok nich czapki na datki. Wiele też dzieci z wyciągniętymi rękami, które proszą o jałmużnę. Był to wówczas dla nas spory szok, bo w Polsce nie mieliśmy z tym problemem do czynienia. A teraz? - Jesteśmy coraz bliżej! Obok widocznego bogactwa - skrajne ubóstwo. Wieczorem wracamy na statek, na późniejszą kolację, a następnego dnia po obiedzie opuszczamy Irlandię. Pomarańczowo-biało-zielona flaga zdjęta i wypływamy w morze. Za nami tworzy się autostrada wodna, szeroki ślad statku - to kilwater a przed nami fromwater, który toruje wodną drogę do kraju. (cdn...)

Stanisława Jakubowska

Irlandia, wyspa o powierzchni 83 860 km². Ma dobrze rozwiniętą linię brzegową a wybrzeża przeważnie skaliste, porozcinane głębokimi zatokami i estuariami rzek. Powierzchnię wyspy stanowi stary wapienny płaskowyż obramowany pasmami górskimi o zróżnicowanej strukturze geologicznej. Nazwa Irlandia powszechnie używana jest od IX, X wieku. W najstarszych dokumentach wyspa nosiła nazwę Ierna, miana tego użył grecki poeta Orfeusz w czasach Cyrusa, władcy Persji i Arystoteles w dziele *Opisanie Świata* (VI w. p. n. e.). W Rzymie używano nazwy Hibernia, tak pisał Tacyt, Cezar i Pliniusz.

Mieszkańcy Irlandii - Irowie pochodzą prawdopodobnie ze zmieszania się plemion celtyckich przybyłych w IV-III w. p. n. e. ze starszą ludnością wyspy (Piktowie).

Pn-wsch. część zajmuje Irlandia Północna, wchodząca w skład Wielkiej Brytanii, pozostały obszar - o powierzchni 70,3 tys. km², stanowi terytorium państwa Irlandia, ze stolicą w Dublinie i dzieli się na cztery prowincje: Laighin, Mumha, Uladh i Connachta. Najważniejsze porty handlowe i pasażerskie to: Dublin, Corcaigh i Cóbh.



Dla Ziemi, dla siebie

Powszechnie wiadomo, że odpowiedzialność za to, jak wygląda Ziemia, ponosi każdy z nas. Szczególnie ważne są pokolenia najmłodsze; ich wrażliwość i wyobraźnia. To od nich zależeć będzie trzecie tysiąclecie naszej planety; jej przyroda, klimat i krajobraz. Jednym słowem połączenie marzeń, wrażliwości i wyobraźni młodszego pokolenia zadecyduje o losie Ziemi.

Jak jest w Warce? Odbyła się niedawno zbiorowa akcja oczyszczania Warki, głównie rejonów leśnych i nadpilocznych. Zebrano tony śmieci. Gołym okiem widać, że zrobiło się czystiej i piękniej. Rodzi się jednak pytanie: jak długo sprzątnięte tereny czyszczyć będą oko i czy praca najmłodszych nie pójdzie na marne. Nadal w głębi leśnych zagajników spotykamy worki śmieci, walające się tu i ówdzie metalowe opakowania po opryskach, dziurawe garnki, zużyta folię. Znając realia trudno uwierzyć w skuteczność jednorazowych akcji. Jesteśmy przekonani, że najważniejsze to:

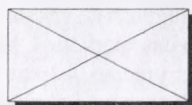
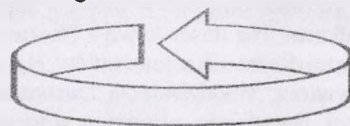
1. wykształcenie stałego nawyku życia w porządku - ład wokół siebie,
2. odpowiednia ilość pojemników - kontenerów na odpady w mieście i sensowne ich rozmieszczenie,
3. utylizacja i zagospodarowanie odpadów.

Plagą Winiar i Starej Warki jest źle funkcjonująca oczyszczalnia ścieków. Wdychając smród na co dzień (tej wiosny szczególnie dokuczliwy) zastanawiamy się, czy ona w ogóle funkcjonuje. Nasze obawy potwierdzają też licznie przybywający turyści z zewnątrz. Zgodnie twierdzą, że tego typu „atrakcje” eliminują nasze miasto z grupy ośrodków turystycznych.

W każdym razie warecka oczyszczalnia ścieków zabrała nam całą radość z uroków wiosny.

Echo Warki

P.S. - Organizatorów akcji oczyszczania miasta pragniemy poinformować, że otrzymaliśmy telefon od ojca jednej z uczennic, biorących udział w sprzątaniu lasu. Stwierdził, że do takiej pracy młodzież powinna otrzymać rękawice ochronne, a po jej zakończeniu należało zapewnić umycie rąk. Opinię tą polecamy uwadze organizatorów.



Pisali do nas

Do redakcji Echa Warki

Jest w Polsce wiele pięknych zakątków, nie trzeba ich szukać daleko. Nie tylko nadmorskie kurorty i górskie uzdrowiska mogą zaferować nam atrakcyjny odpoczynek. Mieszkańcy miejskich aglomeracji chętnie odpoczywają na łonie natury. Jednym z takich miejsc są z całą pewnością okolice Puszczy Kozienickiej - wsie odległe zaledwie kilka kilometrów od Magnuszewa: Tyborów, Urszulin, Cychrowska Wola. W latach II wojny światowej rejon ten objęły działania zbrojne. Znajdował się tu osławiony przyczółek warecko-magnuszewski. Do dnia dzisiejszego w lasach można odnaleźć pamiątki z tamtych czasów - pozostałości okopów lub żołnierskie hełmy.

Podmagnuszewskie tereny są swoistą skarbnicą polskiej przyrody. Okoliczne lasy pełne są dzikiej zwierzyny. Oprócz jeleni, lisów i dzików można tu spotkać także łosie. Przepiękne lasy sosnowe to wymarzone miejsce na grzybobranie. Łąki pełne wonnych traw i kwiatów są żerowiskiem białych bocianów, zamieszkujących okoliczne zagrody. Nierzadkim widokiem nad otaczającymi wsie polami są jastrzębie - niepodważalny dowód na niezachwiany ekosystem tego rejonu.

Wieczory na wsi to dla mieszkańców metropolii nieczęsta okazja do obserwacji rozgwieżdżonego nieba, do spotkania przy ognisku w gronie przyjaciół oraz do wysłuchania wieczornego koncertu rechoczących żab i cykających świerszczy. Warto więc pamiętać, że wciąż jeszcze istnieją miejsca takie jak to, gdzie ojczyściej przyrody nie da się przecenić.

Angelika Dłuska

Jan Paweł II

Do sosny polskiej

*Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,
Ty domowy mój prostaku, zakopiańska sosno
Od matki i sióstr oderwana rodu*

Stoisz sieroto pośród cudzego ogrodu

*Jakże tu miłym jesteś gościem memu oku,
Bowiem oboje doświadczamy jednego wyroku,
I mnie także pielgrzymka wyniosła daleka,
I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.*

*Czemuś, choć cię starania cudze otoczyły
Nie rozwinęła wzrostu, utraciła siły?*

*Masz tu wcześniej i słońce i rosy wiośniane,
A przecież twe gałązki błędną pochylone.*

Więdziesz.

*Usychasz smutna wśród kwitnącej płaszczyzny
I nie ma dla ciebie życia, bo nie ma Ojczyzny.
Drzewo wierne!*

*Nie zniesiesz wygnania, tęsknoty
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty*

A padniesz martwa!

Obca ziemia cię pogrzebie.

Drzewo moje

Czy będę szczęśliwszy od ciebie?

Sosna została przywieziona i подарowana Papieżowi przez pielgrzymkę górali z Zakopanego. Posadzono ją w Ogrodzie Watykańskim, gdzie po pewnym czasie uschła. Powyższy wiersz przywiózł prymas Józef Glemp z ostatniej wizyty u Jana Pawła II.



Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek, komendant Komisarjatu Policji dla Echa Warki

1 kwietnia: -Skradziono Fiata 126p z Osiedla Książat Mazowieckich i „Poloneza” z parkingu przy „targowicy”.

-W miejscowości Przyłot skradziono sadzonki drzew owocowych - 250 szt.

-Kradzież z włamaniem do samochodu m-ki „Peugeot” (w Warce), sprawcy skradli radioodtwarzacz i oddalili się Fiatem 126p. Przy dobrej współpracy z Komendą Powiatową Policji w Górze Kalwarii udało się złodziei zatrzymać, a radioodtwarzacz odzyskać.

-Zatrzymano poszukiwanego listem gończym przez prokuraturę w Ostrowcu Świętokrzyskim.

-Zatrzymano nietrzeźwego kierowcy.

-W godzinach wieczornych miał miejsce napad rabunkowy. Kilku zamaskowanych sprawców z użyciem broni, napadło na gospodarza w Gośniewicach. Żonie napadniętego udało się uciec, zawiadomiła nasz posterunek. Dzięki temu udało się uniknąć groźnych konsekwencji napadu.

4 kwietnia:-W Michalczewie włamano się do garażu w zabudowaniach gospodarczych. Ukradziono opryskiwacz „Ślężę”.

6 kwietnia:-W miejscowości Gąski sprawcy skradli przewód telefoniczny dł. 170 metrów o wartości 1500 zł. Kilka miejscowości straciło połączenie telefoniczne.

-Tego samego dnia mieszkaniec Warki p. D. B., był świadkiem wymuszenia rozbójniczego. Zareagował w sposób prawidłowy, doprowadzając sprawcę i pokrzywdzonego na komisariat. Dalsze czynności procesowe doprowadziły do ustalenia, że w/w sprawca dokonał przynajmniej sześciu podobnych czynów.

Chcę w tym miejscu podziękować p. D. B. za odwagę i obywatelską postawę.

-W Laskach włamano się do budującego się, niezamieszkałego budynku - wynosząc trzynaście grzejników i taczkę. Straty poważne - sięgają 10 tys. zł.

8 kwietnia: -Kolejna kradzież samochodu - tym razem „Poloneza”.

10 kwietnia: -Został zatrzymany przez nas poszukiwany przez Sąd Rejonowy Warszawa -Mokotów.

11 kwietnia: -Znowu kradzież sadzonek drzewek - tym razem w Klonowej Woli, również 250 szt.

-Kradzież z włamaniem do baru „Relax” w Ostrołęce.
-Zgłoszono samowolne wycięcie dwóch drzew na prywatnej posesji.

12 kwietnia: -Nietrzeźwy mężczyzna wywołał awanturę na Placu Czarnieckiego. Przyczyną i powodem był alkohol - delikwent miał 1,64 promile alkoholu we krwi.

-Tej samej nocy stłuczono 30 szyb w Szkole Podstawowej nr 2. Bezmyślny wandalizm i głupota.

13 kwietnia: -Włamanie do sklepu zaopatrzenia ogrodniczego w Konarach. Zginęły środki ochrony roślin na kwotę 112 tys. zł.

-Podpity mężczyzna wywołał awanturę domową. Miał we krwi 1,81 promile alkoholu.

14 kwietnia:-Zaistniało niecodzienne zdarzenie. Trzech mieszkańców Warki, po sprzedaniu działki i powrocie z gotówką do domu, zostało napadniętych przez grupę zamaskowanych osobników, którzy odebrali ekwiwalent za działkę byłym jej właścicielom.

15 kwietnia:-Kradzież „Malucha” z Osiedla XXXV-lecia.

17 kwietnia:-Kierujący „Polonezem” stracił prawo jazdy za kierowanie w stanie nietrzeźwym.

19 kwietnia:-Kobieta - kierowca, prowadziła samochód m-ki „Polonez”, mając 1,28 promile alkoholu we krwi.

-Tego samego dnia miała miejsce kolizja drogowa.

20 kwietnia:-Zatrzymano w Banku PBK mężczyznę, próbującego wyłudzić pieniądze na podstawie fałszywego czeku. Rzadko - na szczęście - występujące przestępstwo na naszym terenie.

-Nietrzeźwy syn usunął z domu własnego ojca. Noc spędził, jak można się domyśleć - w areszcie policyjnym.

21 kwietnia: -Zaistniała kolizja drogowa na przejeździe kolejowym (ul. Bielańska), której sprawcą był nietrzeźwy „rekordzista” z zawartością 2,67 promile alkoholu we krwi.

22 kwietnia:-Z „Poloneza” Atu zginęły dwa koła. Miejsce „akcji” złodziei - Os. Książat Mazowieckich.

Imprezy sportowe ściągają do naszego miasta setki pseudo-kibiców. Tak było i tym razem na meczu KS „Warka” - „Bron” Radom. Rozwydrzonych, żądnych wrażeń młodych ludzi musiało pilnować aż 50 policjantów. I chyba dzięki temu obyło się bez poważniejszych ekscesów.

23 kwietnia:-Wybito szybę w samochodzie Cinquecento, zaparkowanym na Placu Czarnieckiego.

24 kwietnia:-Zatrzymano kolejnego nietrzeźwego kierowcę.

27 kwietnia:-Ponowne włamanie do sklepu zaopatrzenia ogrodniczego w Konarach - starty olbrzymie ok. 140 tys. zł.

Reasumując, w kwietniu zanotowano: 4 kradzieże samochodów; 16 kolizji drogowych, 3 nietrzeźwych kierowców; 5 zatrzymań dowodów rejestracyjnych (za brak ważnych badań technicznych); 2 zatrzymania prawa jazdy; 2 kradzieże sadzonek drzewek owocowych - ale aż 500 szt. !; 3 interwencje domowe.

Jak z powyższego wynika, kwiecień był miesiącem obfitującym w wydarzenia - na szczęście niegroźne. Obyło się bez tragedii ludzkich.

Niepokoić musi rosnąca ilość kolizji drogowych, zlokalizowanych najczęściej w obrębie miasta. Powodów jest kilka: rozwiązania komunikacyjne, stan nawierzchni ulic, czasami nieumiejętność i brawura kierowców. W kwietniu - pomimo okresu świątecznego - było mniej niż zazwyczaj nietrzeźwych kierowców, mniej interwencji domowych. Oby w przyszłości było lepiej.

K. W.

WIELKI KONKURS BRYDZOWY

Brydż - sport, rozrywka, „terapia”.

Po turnieju mówi partner do partnera:

- *Ty to masz dobrą pamięć!*
 - *Tak - czemu tak myślisz - pyta zdziwiony?*
 - *Bo robisz te same błędy co 20 lat temu - odpowiada wścickły!*
- Teraz poważnie.

Wszyscy słyszeli, że Amerykanie znaleźli ponoć skuteczny lek na chorobę Alzheimera, ale zapewne niewielu wie, że my - „Warecki Klub Brydżowy” - wcześniej od nich znaleźliśmy go. „Kółko terapeutyczne” istnieje od bardzo dawna i zrzesza 63 członków o różnym stopniu zaawansowania (chodzi oczywiście o umiejętności brydżowe). W poprzednim sezonie w lidze grały dwie wareckie drużyny „Wysocki” i „Pułaski”. Drużyna „Pułaski” zajęła II miejsce - pechowo przegrywając awans do III ligi.

Organizujemy turnieje i grywamy w turniejach ogólnopolskich i międzynarodowych (również przeciwko mistrzom świata). Jedną z naszych czołowych par (nie podam nazwisk ze względu na „skromność” tych zawodników) zdobyła Puchar Szefa Sztabu Generalnego WP gen. Szumskiego. Braliśmy również udział w Mistrzostwach Europy - bez większych, niestety tymczasem - sukcesów.

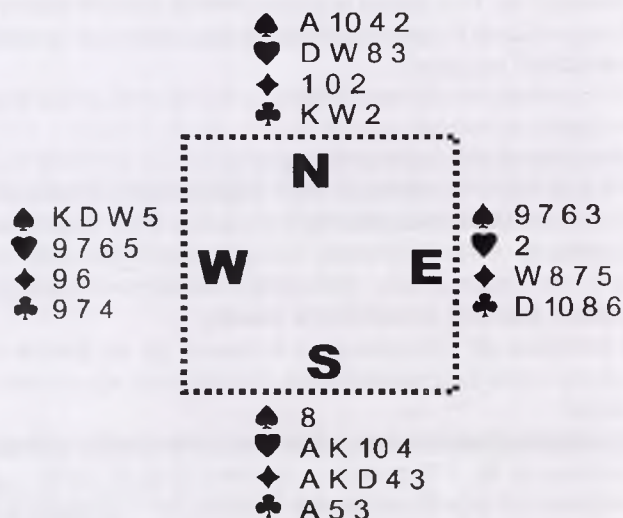
W związku z tym, że rozpoczął się kolejny sezon ligowy, postanowiliśmy informować wszystkich zainteresowanych tą dyscypliną sportu, o wynikach rozgrywek ligowych.

Zapraszamy do udziału w „sesjach terapeutycznych”. Treningi - poniedziałek, godz. 18.00, mecze - piątek, godz. 17.30, turnieje - niedziela, godz. 14.00 - sala OKSiW.

Wszystkich chętnych zapraszamy do wzięcia udziału w

konkursie brydżowym. O zwycięstwie decyduje poprawność rozwiązania i kolejność zgłoszenia go na adres redakcji (listownie lub faksem). I nagroda wynosi 100 złotych, II - 50 zł.

M. D.



Zawodnik S wygrywa wielkiego szlema (deklaruje się wzięć trzynastcie lew) w kiery (czerwień) bez względu na dalsze poczynania obrońców. Pierwszy wist (wyjście) K pik (wino). Proszę przedstawić kolejność zagrań.

„Pamiętajcie o ogrodach ...”

Burmistrz Miasta i Gminy Warka i redakcja Echa Warki ogłaszają III (już!) Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Regulamin konkursu:

- W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje
- Czas trwania konkursu : 15.05.2000 - 15.07.2000 r.
- Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela lub użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki pisemnie, osobiście, telefonicznie, faksem lub e-mailem na adres muzeum@warka.pl - do dnia 1 lipca br.

Formularz zgłoszenia:
(Właściciel bądź użytkownik)
(adres, telefon)
(przedmiot zgłoszenia)
podpis

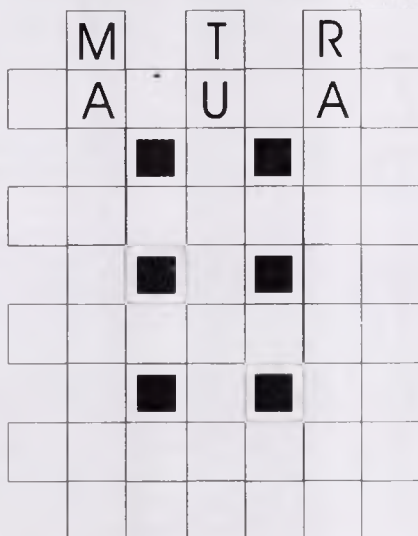
Z wielką lubością i niemal entuzjastycznie prawi nam Rej o wirydarzach (ogrodach), przeprowadza dobrane małżeństwa „w nadobnych przechadzkach po sadkach, po ogródkach”, gdzie pan i pani „grzebią, ochędażają, opruwają, szczepią, ziółeczka sadzą”, opiewa rozkosz wiosennej pory, kiedy to szlachcic z żonką i czeladką „wineczka i różyczki sobie przesadzają, ziótek, rzodkiewek, salatek, rzeżuszek, meloneczków, ogóreczków, majoranku, szatwiji, więc włoskich grochów, wysokich koprów, brzoskwińowej, maronkowej kosteczki” doglądają.

Władysław Łoziński
Życie polskie w dawnych wiekach



MAJ-PORA AMORA

JOLKA

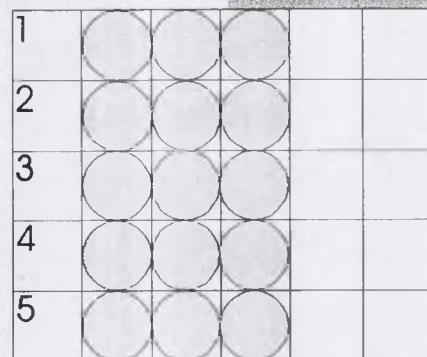


- podtrzymują staniak
- szybkościomierz
- dzadyga, starzec
- osiedle pszczół
- najważniejszy budynek na wareckim rynku
- pomieszczenie do intensywnego tuczu np. gęsi
- japoński rycerz

„ANWOJ”



LOGOGRYF



Poziomo:

- 1 - letnie lub zimowe na olimpiadzie
- 2 - wskrzeszony przez Jezusa
- 3 - rywal wareckiego browaru
- 4 - państwo podległe chanowi
- 5 - Hodowla przy pomocy aparatu np. kurcząt



Komunikat

Informuję, że zgodnie z poleceniem Pierwszego Zastępcy Komendanta Głównego Policji Nadinspektora Ireneusza Wachowskiego jednostki policji na terenie całego kraju zostały zobowiązane do wprowadzenia zmodyfikowanych zasad kontroli pojazdów.

Zmiany te wynikają z zagrożenia napadami na transporty drogowe, szczególnie przy użyciu policyjnych elementów mundurowych. Przedmiotowe polecenia zobowiązują aby:

1. Rutynowe kontrole drogowe samochodów ciężarowych przewożących ładunki w zamkniętej przestrzeni ładunkowej odbywały się jedynie na drogach w obszarze zabudowanym.
2. W razie stwierdzenia lub uzasadnionego podejrzenia, że kierujący pojazdem popełnił wykroczenie poza obszarem zabudowanym policjant powinien udać się za takim pojazdem i podjąć czynności kontrolne dopiero na obszarze zabudowanym.

Postępowanie to nie dotyczy przypadków, gdy:

- kierujący takim pojazdem zatrzymał pojazd z własnej inicjatywy,
- brak natychmiastowej interwencji stwarzałoby bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Krzysztof Wiczorek

SZYFROGRAM

8	14	17	2	21		
19	13	15	9	10	24	
5	6	16	23	22	3	
20	4	7	11	12	18	1

Poziomo:

- 8 - część przewodowa stykająca się z ziemią
- 19 - obecna Hellada
- 5 - malarz wenecki; własność Tiziano Vecelli
- 20 - resztką, pozostałość

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24

Swojskie klimaty !

Mężczyzna w oczach kobiet



Mężczyzna ma dwie ręce, dwie nogi i czasem dwie kobiety, ale nigdy nie ma więcej jak 10 złotych w kieszeni.

Jeżeli prawisz komplementy mężczyźnie - jest śmiertelnie przerażony.

Jeżeli nie obdzielasz go komplementami - jest śmiertelnie znudzony.

Jeżeli pozwolisz mu kochać siebie - staje się znudzony, jeżeli nie pozwolisz - znudzony jest od początku.

Jeżeli zgadzasz się z nim we wszystkim - przestajesz go interesować, jeżeli jesteś w opozycji - przestajesz być czarująca.

Jeżeli wierzysz we wszystko, co ci mówi - uważa cię za głupią.

Jeżeli nie wierzysz - jesteś wg niego cyniczna.

Jeżeli aprobujesz jego skłonności do kieliszka, zarzuca ci, że wciągasz go w pijaństwo.

Jeżeli nie aprobujesz powyższych skłonności uważa, że jesteś bez fantazji i nie masz poczucia humoru.

Jeżeli jesteś typem "powoju" - wątpi, czy masz w ogóle rozum.

Jeżeli jesteś inteligentna - wątpi, czy masz serce.

Jeżeli jesteś głupia - tęskni do intelektualistki.

Jeżeli jesteś intelektualistką - marzy o gosposi.

Kobieta w oczach mężczyzn

Kobiety są skomplikowanymi stworzeniami o różnych kształtach i wymiarach.

Kobieta ma wiele pomysłów jednocześnie, ale żaden z nich nie jest na tyle sensowny, żeby go brać na serio.

Kobiety dzielą się na cztery grupy:

dziewczęta, żony, matki oraz

teściowe. Dziewczęta z kolei

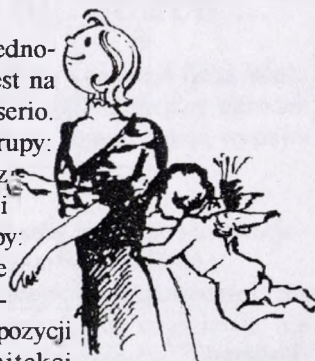
można podzielić na dwie podgrupy:

"na pokaz" i "na serio". Pierwsze

zmieniają się zależnie od humoru, gustu, okazji i finansowej pozycji

mężczyzny. Drugie - to architektki

w przebraniu: mają w głowie gotowe plany. Zrobienie



z dziewczyny żony nie wymaga żadnego wysiłku - ona jest zawsze do tego gotowa i chętna.

Kobieta starsza pragnie, by jej mówić, że wygląda dużo młodziej niż jej przyjaciółka. Kobieta młoda chce wyglądać dojrzałej.

Jeżeli wychodzisz z domu, ona czuje się opuszczona i samotna.

Jeżeli skrytykujesz jej nowy ubiór, czuje się bardzo dotknięta.

Ale gdy ona ci powie, że ubierasz się niegustownie, powinieneś przyznać jej rację i przeprosić.

Jeżeli kobieta jest tak nierozsądna, niemądra, nie zrównoważona, nieobliczalna, krytyczna i wymagająca, po jakie licha poświęcamy trzy czwarte naszego życia, żeby ją zdobyć ?



*Choć robię straszną minę
jak Tarzan lub Yeti,
nie lękają się pudła
nawet małe dzieci.*

Echo Warki redaguje zespół : Anna Kornatek /redaktor naczelny/,
Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Leon Nawrocki,
Jack Matlakowski, Waldemar Tereszkiwicz, Andrzej Wojakowski.
Materiał ilustracyjny : z archiwum Muzeum.

Adres redakcji : Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego
05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24,
tel./fax (0 48) 667 22 67, tel. 667 24 41.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie
prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.